

Bibliologia i informatologia - Polska bez bibliotekarzy?

W nawiązaniu do celnego i interesującego tekstu prof. Ryszarda Nycza (PAUza 441), w którym badacz ostrzega przed nieuchronną katastrofą humanistyki w Polsce, pragniemy dodać kilka refleksji na temat dyscypliny, która znika zupełnie, choć jest tak ważna dla rozwoju współczesnych nauk humanistycznych. W najnowszym ministerialnym rozporządzeniu nie znalazło się wiele dotychczas istniejących dyscyplin naukowych. Los zlikwidowanych podzieliła *bibliologia i informatologia*. Fakt ten może nie doprowadzić do zaniku badań nad na przykład czytelnictwem, funkcjonowaniem bibliotek, ale z pewnością rozbije istniejące zespoły badawcze, również te o charakterze interdyscyplinarnym. Bibliologia i informatologia była bowiem dyscypliną, która już w swojej nazwie sygnalizowała zjawiska sytuujące się na pograniczu, dotyczące problematyki z zakresu historii, ochrony książki, recepcji, ale także i organizacji wiedzy czy pracy bibliotek i centrów informacji. W obszarze bibliologii i informatologii zachodziła zatem harmonijna współpraca specjalistów, którzy w centrum swoich naukowych zainteresowań zawsze umieszczali tekst, w różnej formie gatunkowej i postaci fizycznej, i jednocześnie człowieka – adresata owego tekstu, jego potrzeby jako użytkownika coraz szybciej powiększających się zasobów wiedzy. Brak dyscypliny jako fundamentu w wymiarze naukowym i organizacyjnym będzie determinować – o czym jesteśmy przekonane – rozwój badań, ale też i kształcenie. Studia wyższe są tym etapem edukacji, na którym, tak jak na żadnym innym, winno dojść do symbiozy nauki i kształcenia. Istotą studiowania jest bowiem kontakt adepta z mistrzem – autorytetem w danej dyscyplinie, przekazującym wiedzę i dzielącym się rezultatami najnowszych badań.

Inny aspekt zagadnienia jest taki, że w kraju Joachima Lelewela, Karola Estreichera i Adama Łysakowskiego nikt już nie będzie kształcił profesjonalnych bibliotekarzy.

Absolwenci studiów bibliotekoznawczych, które były w wszystkich dużych uczelniach, chętnie znajdowali pracę nie tylko w dużych bibliotekach naukowych (tylko oni potrafili opisać starodruk!) czy specjalistycznych, oraz ośrodkach informacji naukowej, ale także w bibliotekach szkolnych, w których wspierali nauczycieli, często łącząc kompetencje pedagoga, polonisty i biblioterapeuty. Nieobciążeni sankcją stopnia, ani w ogóle żadnego oceniania, budzili większe zaufanie młodzieży niż nauczyciel, często tworząc w bibliotece miejsce ciche, przyjazne do którego uczniowie przychodzili dobrowolnie, bez oporów psychicznych i wychodzili wzbogaceni duchowo i zaprzyjaźnieni z książką, z rozbudzonymi ambicjami życiowymi i zawodowymi. Jak więc uczyć przyszłych bibliotekarzy, pracowników centrów informacji w sytuacji, kiedy nie ma już dyscypliny naukowej będącej znakiem prestiżu zawodów, takich jak bibliotekarz czy „broker” informacji? Czy decyzja o likwidacji bibliologii i informatologii w przyszłości nie przyniesie negatywnych konsekwencji w obszarze zatrudnienia osób w instytucjach związanych z organizacją wiedzy? Pozostawiamy te pytania bez odpowiedzi.

Polska – co kompromitujące – jest w europejskich rankingach czytelnictwa na trzecim miejscu od końca (a sąsiadujące z nami Czechy na jednym z czołowych), i w tej sytuacji likwiduje się dyscyplinę naukową kształcąca najlepszych pośredników w drodze do książki. Jeszcze tak niedawno w strukturze szkolnej biblioteka była miejscem, dokąd wysyłało się „panią od rosyjskiego”, której brakowało godzin, a w bibliotekach publicznych praktycznie mógł pracować każdy. Ledwie zaczęto eliminować to zjawisko, a w tych ważnych strukturach kultury zaczęli się pojawiać wysoko wykwalifikowani specjaliści – to znów grozi nam powrót do poprzedniego stanu. Dobrze, że choć w „PAUzie Akademickiej” można napisać o naszych lękach i obawach.

Łączymy wyrazy poważania

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ
KATARZYNA TAŁUĆ
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Polska w elitarnym konsorcjum EPOS-ERIC
DOROTA OLSZEWSKA